

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/106105,Cichociemni-bron-i-pieniadze-Lacznosc-lotnicza-z-krajem-w-latach-1941-1944.html>



Skoczkowie w czasie ćwiczeń w Wielkiej Brytanii, lata czterdzieste. Fot. ze zbiorów Jana Szpakowicza

## ARTYKUŁ

### **Cichociemni, broń i pieniądze. Łączność lotnicza z krajem w latach 1941-1944**

Autor: ŁUKASZ PŁATEK 14.03.2024

Na pytanie, co jest potrzebne, aby prowadzić wojnę, Napoleon Bonaparte miał odpowiedzieć, że trzy rzeczy: pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Oczywiście, do prowadzenia walki niezbędni są jeszcze ludzie i broń. Doskonale rozumiał to Rząd Polski na Uchodźstwie, powołany przez gen. Władysława Sikorskiego we Francji jesienią 1939 r.

Po przegranej przez Polskę wojnie obronnej pierwsze organizacje konspiracyjne powstały już we wrześniu 1939 r. Największa z nich – Służba Zwycięstwu Polski – została założona w Warszawie 27 września, czyli jeszcze przed kapitulacją stolicy. Sprawą pilną okazała się konieczność przetrwania dla nich instrukcji, rozkazów oraz większych sum pieniędzy. Potrzeby te z każdym tygodniem stawały się coraz większe. Szybko też się okazało, że kwoty przesyłane przez kurierów drogą lądową są niewystarczające. W takiej sytuacji w Sztabie Naczelnego Wodza zrodziły się pomysły nawiązania łączności lotniczej z krajem.

Starano się pozyskać od władz francuskich odpowiedni samolot, by można było przetrzymać do kraju pieniądze i pocztę – to się jednak nie udało. Próbowano zrealizować to zamierzenie w oparciu o własne skromne możliwości. W styczniu 1940 r. miał wystartować z Francji, przygotowany do długiego dwustronnego lotu (w obie strony ok. 3 tys. km) samolot pasażerski PLL LOT, typu Lockheed L-14 Super Electra. Bezpośrednio przed startem samolotu wykryto usterkę. Lot odwołano, a obawiając się sabotażu nie powtórzono go. W marcu mjr pil. Eugeniusz Wyrwicki podjął się misji wykonania jednostronnego lotu sportową awionetką, dostarczenia przesyłki i spalenia maszyny. Po wielomiesięcznych przygotowaniach szef lotnictwa gen. Józef Zajac odwołał lot tuż przed startem, argumentując decyzję zbyt dużym ryzykiem; także w tym przypadku operacji nie powtórzono.

Po upadku Francji i przeniesieniu Rządu RP na Uchodźstwie do Londynu Sztab Wodza Naczelnego powrócił do pomysłu przetrzymów drogą lotniczą nie tylko poczty i pieniędzy, ale również świetnie wyszkolonych żołnierzy (cichociemnych) oraz zasobników z bronią. Przeprowadzona w nocy z 15 na 16 lutego 1941 r. w okolicach Dębowca na Śląsku Cieszyńskim operacja zrzutu na spadochronach skoczków i zasobników zakończyła się tylko częściowym sukcesem. Chociaż w ręce Niemców wpadły zasobniki z radiostacjami i bronią, to udowodniono, że tego typu akcje są możliwe do przeprowadzenia. Po dopracowaniu szczegółów, czyli przygotowaniu placówek odbiorczych, zdobyciu odpowiednich samolotów, przeszkoleniu załóg w lotach nocnych i na niskich wysokościach, rozpoczęły się regularne przetrzymy.



**Zaprawa przed skokami spadochronowymi, lata czterdzieste. Fot. ze zbiorów Jana Szpakowicza**

Pieniądze dla Polskiego Państwa Podziemnego dostarczano w brezentowych pasach lub w workach, które mieli na sobie skoczkowie, a także w paczkach zrzucanych na spadochronach. Pasy na pieniądze miały szerokość ok. 18 cm i długość 120 cm. Były uszyte z mocnego płótna (cienkiego brezentu) impregnowanego woskiem rozpuszczonym na gorąco. Pas mógł być bez uszczerbku dla zawartości wrzucony do wody lub zakopany w ziemi. Skoczek zakładał pas na gołe ciało pod ubranie i go zapinał. Przeciętna zawartość pasa wynosiła 40 tys. dolarów. Niektórzy ze skoczków mieli na sobie po kilka takich pasów, inni nie przewozili żadnego.

Założenie pasa, osobistego wyposażenia z bronią i amunicją, kombinezonu i spadochronu znacznie utrudniało skoczkowi poruszanie się – często mechanicy musieli pomagać mu wejść do samolotu. Najwięcej pieniędzy przekazano na przełomie 1943 i 1944 r. oraz tuż przed Powstaniem Warszawskim. Pochodziły one z kredytów udzielanych Polakom przez Brytyjczyków i Amerykanów. Pośrednikiem w przekazywaniu pieniędzy Oddziałowi VI Sztabu Naczelnego Wodza była polska sekcja tajnej brytyjskiej organizacji dywersyjno-wywiadowczej SOE (pol. Kierownictwo Operacji Specjalnych). Zadaniem utworzonego w lipcu 1940 r. SOE było koordynowanie zrzutów pieniędzy, ludzi i materiału wojennego oraz wspieranie działań dywersyjnych i wywiadowczych w krajach okupowanych przez państwa Osi. W ramach operacji lotniczych przeprowadzonych w latach 1941–1944 do Polski przetrzucono ponad 35 mln dolarów w banknotach i złotych, ponad 20 mln marek niemieckich, 41 mln zł okupacyjnych (tzw. młynarek) oraz drobniejsze sumy w innych walutach.

Po pierwszych nieudanych próbach fałszowania młynarek, pod koniec 1943 r. udoskonalono technikę, przygotowując do zrzutu łącznie ponad 130 mln polskich złotych okupacyjnych. Do Polski do końca 1944 r. przetrzucono niespełna 1/3 tej kwoty, to jest ok. 41 mln młynarek. Pomimo utraty pieniędzy na poziomie 5–10 proc. (podczas transportu lub w wyniku odkrycia przez okupanta magazynów i skrytek), zrzuty lotnicze nadal były najszybszym, najpewniejszym oraz głównym sposobem finansowania Polskiego Państwa Podziemnego i wszystkich wchodzących w jego skład struktur, w tym ZWZ-AK.

## Skoczkowie

„Cichociemni byli najodważniejszymi osobami, bo wieźli pocztę, wieźli pieniądze i wieźli siebie, osoby najwyższych kwalifikacji”<sup>1</sup>.

Tradycje desantu powietrznego II Rzeczpospolita miała niewielkie. Wprawdzie w latach 1936–1939 staraniem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej zbudowano w Polsce siedemnaście wież spadochronowych, z których oddano ponad 5 tys. skoków, jednak wieże były wykorzystywane przede wszystkim przez cywilów.



**Zasobniki i paczki przygotowane do zrzutu dla walczącej Warszawy, 1944 r. Fot. ze zbiorów Muzeum Lotnictwa**

Wojsko skokami spadochronowymi zainteresowało się w 1937 r. Choć ćwiczenia desantu bojowego organizowane w Wieliszewie w 1937 r., na Wołyniu w 1938 r. i w okolicy Mińska Mazowieckiego w 1939 r. pokazały ogromne możliwości tej nowoczesnej broni, przed 1 września 1939 r. kurs spadochronowy w Legionowie czy w Wojskowym Ośrodku Spadochronowym w Bydgoszczy ukończyło zaledwie kilkuset żołnierzy.

Kluczową rolę w zainicjowaniu i realizacji koncepcji wysyłania do kraju świetnie wyszkolonych żołnierzy odegrali dwaj saperzy, a prywatnie przyjaciele: kpt. Jan Górski i kpt. Maciej Kalenkiewicz. Oficerowie ci oraz mjr Jan Jaźwiński i inni pracownicy Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza dopracowali zasady rekrutacji żołnierzy do nowej formacji, programy szkolenia, a także zorganizowali kadrę kierowniczą, która miała w krótkim czasie wyszkolić cichociemnych.

## **Szkolenie**

Dla wielu zgłaszających się na ochotnika do walki w kraju najtrudniejszy był kurs spadochronowy. W ciągu 3-4 tygodni kandydaci na skoczków przechodzili zaprawę spadochronową w „Małpim Gaju”, oddawali kilka skoków z wieży spadochronowej oraz balonu na uwięzi, a w końcu – w dzień i w nocy – skakali ze spadochronem z

samolotu. Oddzielne szkolenia przechodzili przyszli dywersanci, łącznościowcy, wywiadowcy, lotnicy, specjaliści broni pancernej, sztabowcy i fałszerze dokumentów. Były one prowadzone zgodnie z zasadą: minimum teorii, maksimum praktyki. Wszyscy potrafili świetnie strzelać, planować i dowodzić akcjami, gromadzić informacje, odbierać i nadawać depesze.

„Kraj ludzi nie potrzebował. Ochotników do służby w AK [...] był zawsze nadmiar. Kraj potrzebował specjalistów obeznanych z użyciem nowych środków walki lub których w warunkach stworzonych przez okupację wyszkolonych nie miał. Byli oni potrzebni do pewnych zadań, które Armia Krajowa miała do wykonania (np. wywiad, dywersja, sabotaż, lotnictwo itd.). [...] krajowi chodziło też o zaznajomienie żołnierzy AK z nowymi środkami walki (broń maszynowa, środki wybuchowe, radioaparaty oraz metodami walki w różnych dziedzinach), z którymi [cichociemni] zostali zaznajomieni”<sup>2</sup>.

Ogólne zadanie dla skoczków spadochronowych wyznaczył gen. Władysław Sikorski:

„Gdy przyjdzie chwila, jak orły zwycięskie spadniecie na wroga i przyczynicie się pierwsi do wyzwolenia naszej Ojczyzny [...]. Wzywam Was do dalszej wytrwałej pracy, która przyniesie wolność Polsce, a Wam zaszczyt powrotu do niej pierwszymi”<sup>3</sup>.

Zadania szczegółowe, zgodnie z posiadanymi kompetencjami lub potrzebami, wyznaczał cichociemnym skoczkom dowódca ZWZ-AK, po odbyciu przez nich kilkutygodniowej aklimatyzacji w okupowanym kraju. Z przygotowanych do przerzutu 579 skoczków w latach 1941–1944 do Polski trafiło tylko 316. Było wśród nich 169 dywersantów, 50 radiooperatorów, 37 wywiadowców, 24 oficerów sztabowych, 22 specjalistów lotniczych, 11 instruktorów broni pancernych i 3 specjalistów w legalizacji, czyli fałszowaniu dokumentów. Pozostałych, ponad 200 żołnierzy przygotowanych do misji, nie udało się do końca trwania wojny przetrzymać do Polski.



---

**Ćwiczenia z pochodzącym ze**

**zrzutów karabinem maszynowym**

**Bren MK-II; po lewej por. Tadeusz**

**Nowicki ps. „Orlik”. Fot. AIPN**

Podstawowym zadaniem cichociemnych było dzielenie się zdobytą wiedzą techniczną i operacyjną oraz umiejętnościami planowania i realizacji szczegółowych misji, a także prowadzenia walki z okupantem na konkretnych stanowiskach. Łącznościowcy poza pracą bieżącą polegającą na odbieraniu i nadawaniu drogą radiową zaszyfrowanych depeesz, szkolili akowców w uruchamianiu i naprawach radiostacji oraz w prowadzeniu korespondencji radiowej. Wywiadowcy służyli w Wydziale Wywiadu Ofensywnego Oddziału II Sztabu KG AK, pracowali w ekspozyturach i sieciach wywiadowczych dwóch głównych referatów wywiadowczych: „Wschód” (wywiad na zapleczu frontu wschodniego) oraz „Zachód” (Niemcy, Austria, Czechy, Morawy), a także w samodzielnej ekspozyturze wywiadowczej „Lombard”.

Ogromny wysiłek i efekty pracy polskiego wywiadu alianci cenili najwyżej:

„Spośród 45 770 raportów wywiadowczych z okupowanej Europy, które w czasie wojny dotarły do aliantów, 22 047 czyli 48 proc. pochodziło ze źródeł polskich [...]. Wynika z tego, że w ciągu ostatnich pięciu lat polscy agenci w Europie pracowali bez przerwy i że dostarczyli oni, mimo wielkiego zagrożenia dla siebie i swoich rodzin, wielką ilość materiału wszelkiego rodzaju i obejmującego wiele tematów”<sup>4</sup>.

## **Broń i sprzęt łączności**

Rozrastające się z każdym rokiem podziemne wojsko potrzebowało nowoczesnej broni. Część broni ukrytej we wrześniu 1939 r. udało się odnaleźć i uratować przed zniszczeniem. Zdobywano ją także na wrogu podczas ataków na niemieckich żołnierzy, magazyny i transporty kolejowe. ZWZ-AK dokonywała również kontrolowanych zakupów broni od okupantów, po stawkach ustalanych corocznie w Komendzie Głównej AK<sup>5</sup>.

Ceny zakupu broni ustalone przez KG AK na 1943 r. wynosiły: pistolet z amunicją – 3 tys. zł, pistolet maszynowy lub rkm – 7 tys. zł, ckm – 12 tys. zł, karabin ręczny – 4 tys. zł, granat – 100 zł. Dla porównania warto przytoczyć ceny artykułów żywnościowych na czarnym rynku we Lwowie w pierwszej połowie stycznia 1943 r.: 1 kg masła – 130 zł, 1 kg słoniny – 120 zł, 1 kg mięsa wołowego – 30 zł. Na przełomie 1940 i 1941 r. ZWZ uruchomił najpierw w Warszawie, a od 1941 r. także w innych okręgach produkcję granatów ręcznych, a od 1943 r. pistoletów maszynowych Sten. Skromna konspiracyjna produkcja broni maszynowej, w ciągu roku co najwyżej kilkaset sztuk, nie pozwalała na poważnie myślenie o skutecznej walce bieżącej z okupantem, a co dopiero o realizacji planu powstania powszechnego. Ogromne niedobory broni maszynowej, amunicji,



radiostacji, umundurowania były uzupełniane bronią pochodzącą ze zrzutów.

Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza pozyskiwał broń za pośrednictwem SOE i brytyjskiego Ministerstwa Wojny. Był to nowy sprzęt dostarczany przez Brytyjczyków, w tym także broń zdobyta na Niemcach. Broń i amunicję na zrzuty dostarczali też Amerykanie, to zaś czego brakowało, Polacy kupowali na prywatnym rynku (np. części do świetnych, niedużych radiostacji szpiegowskich produkowanych przez Polaków w Stanmore pod Londynem)<sup>6</sup>.

W Stanmore mieściły się Polskie Wojskowe Warsztaty Radiowe (*Polish military wireless research unit*), których zadaniem była produkcja specjalnego sprzętu radiokomunikacyjnego, w tym wówczas najlepszego na świecie „radia szpiegowskiego” – radiostacji typu AP, konstrukcji inż. Tadeusza Heftmana.

W metalowych zasobnikach i materiałowo-drewnianych paczkach zrzucano: broń krótką (pistolety i rewolwery), pistolety maszynowe (Sten, niemieckie MP 40), karabiny maszynowe (niemieckie MG 34 i 42), amunicję, materiały wybuchowe („plastik”, zapalniki, lonty, spłonki), sprzęt radiowy (radiostacje typu AP, środki łączności ziemia-lotnik typu „Rebeka-Eureka” lub „S-fon”, druki do fałszowania dokumentów, trucizny, sprzęt fotograficzny, lekarstwa, środki opatrunkowe i sprzęt medyczny, umundurowanie, obuwie, koce, namioty. W 1943 r. koszt przygotowania jednego zasobnika lub paczki wynosił ok. 500 funtów. Jeśli więc przyjmiemy, że do Polski zrzucano 4802 zasobniki i 2971 paczek, to materiał wojenny przesłany w czasie II wojny światowej do Polski wart był ok. 3,9 mln funtów.



**Radiostacja AK 1, tzw. pipsztok.**

**Fot. Łukasz Płatek**



---

Znak spadochronowy. Fot. Łukasz

Piątek

## Realizacja operacji lotniczych

Zrealizowano tylko część z akcji lotniczych planowanych w sezonie operacyjnym (od jesieni do wiosny następnego roku). O wydaniu zgody na start samolotów z zaopatrzeniem dla Polski decydowały: bieżąca polityka, strategia wojenna mocarstw, względy techniczne i warunki meteorologiczne. W pierwszym tzw. próbnym sezonie (od lutego 1941 r. do kwietnia 1942 r.) zrealizowano tylko nieco ponad 1/3 z planowanych trzydziestu operacji. W kolejnym sezonie „Intonacja” (od września 1942 r. do kwietnia 1943 r.) zrealizowano 46 proc. zrzutów z zaplanowanych stu operacji. W sezonie „Riposta” (od września 1943 r. do lipca 1944 r.) zrealizowano tylko nieco ponad połowę z zaplanowanych trzystu operacji. Zatem w żadnym ze wskazanych okresów nie zrealizowano zaplanowanych operacji.

Na początku 1943 r. gen. Stefan Rowecki „Grot” w depeszy do Sztabu Naczelnego Wodza alarmował:

„Biegnie 7-my miesiąc zrzutów 42/43: dostaliśmy jedenaście niepełnych zrzutów zamiast obiecanych blisko 100 [...]. Jeśli tak dalej będziemy zaopatrywani, nie tylko nie ma mowy o wyposażeniu nas do akcji powstańczej, ale nie będę w stanie zaopatrzyć naszej bieżącej akcji dywersyjnej i partyzanckiej w najniezbędniejsze środki. Proszę [...] o interwencję u Anglików [...]. Podkreślam, że to jedyny realny sposób pomożenia z emigracji naszej ciężkiej walce z okupantem i że chyba na taką pomoc nawet u Anglików zasłużyliśmy naszą dotychczasową trzyletnią ofiarną pracą”<sup>7</sup>.

„Grot”, upominając się o wypełnianie przez Brytyjczyków zobowiązań sojuszniczych, nie wiedział o wszystkich niuansach gry polityczno-dyplomatycznej, jaka toczyła się w gronie aliantów od czasu ataku III Rzeszy na ZSRS i przystąpienia Sowietów do wojny po stronie walczących z państwami Osi. Jednym z elementów tej gry była tajna dyrektywa z 20 marca 1943 r. nałożona na SOE przez Zespolony Komitet Szefów Sztabów.

Zgodnie z nią strategia prowadzenia wojny w 1943 r., uchwalona przez Zespolony Komitet Szefów Sztabów i zaaprobowana przez rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, przyznawała nowe priorytety w dostarczaniu broni do krajów okupowanych przez państwa Osi<sup>8</sup>. Położono w niej nacisk na wspieranie bieżących działań partyzanckich kosztem akcji sabotażowych i dywersyjnych oraz zaopatrywanie powstań narodowych. Zatem w 1943 r. na początku listy znalazły się ruchy oporu prowadzące działania partyzanckie we Francji, Włoszech, w Jugosławii, Albanii, Rumunii, Bułgarii, Grecji, na Krecie i Dodekanezie, w Belgii i



Holandii.

Polska, prowadząca walkę z okupantem od 1939 r. i przygotowująca się do wybuchu powstania narodowego pod koniec wojny, po wydaniu tej dyrektywy znalazła się na szarym końcu listy państw, którym alianci chcieli pomagać. W odniesieniu do zaopatrywania w broń krajów takich jak Polska ustalono:

„[...] nie powinno się dopuścić, żeby wykonywane dla nich dostawy wyposażenia odbiły się negatywnie na dostawach materiałów przeznaczonych dla sabotażu, który może być uprawiany już teraz”<sup>9</sup>.



---

**Skoczkowie w czasie ćwiczeń w Wielkiej Brytanii, lata czterdzieste. Fot. ze zbiorów Jana Szpakowicza**

## **Przegranicy zwycięzcy**

Po odkryciu masowych grobów polskich oficerów w Katyniu i zerwaniu przez Stalina stosunków dyplomatycznych z Polską wiosną 1943 r., a także po śmierci gen. Sikorskiego na Gibraltarze (4 lipca 1943 r.) kwestia dostarczania drogą lotniczą zaopatrzenia dla AK jeszcze bardziej się skomplikowała. Od tej pory, aż do 1944 r., na skutek silnej sowieckiej propagandy oraz działania sowieckiego lobby w administracji Wielkiej Brytanii i USA polskie sprawy, w tym te dotyczące zaopatrzenia dla AK, były ściśle związane z reakcjami i naciskami ZSRS<sup>10</sup>.

Od połowy 1943 r. okresowe (nawet kilkutygodniowe) wstrzymania lotów do Polski stały się faktem. Na ograniczenie liczby lotów do Polski wpływała także strategia prowadzenia wojny. Jej elementem były zmasowane bombardowania niemieckich zakładów i miast. Dopiero po wykonaniu obowiązkowej tury lotów bombowych załogi bombowców z eskadr specjalnych realizujących loty zaopatrzeniowe do krajów europejskich mogły zgłosić gotowość podjęcia skrajnie trudnej misji lotu nad Polskę. Ze względu na odległość i długość trasy (ok. 3,5 tys. km w obie strony i nawet 14-16 godzin lotu), ograniczoną ilość paliwa i czyhające

po drodze niebezpieczeństwa (ostrzał artyleryjski, myśliwce Luftwaffe) samotne nocne loty do Polski uznawane były za jedne z najtrudniejszych. Potwierdza to smutna statystyka. W trakcie misji w latach 1941–1944 stracono siedemdziesiąt samolotów. Uratowała się tylko część załóg.

„Lot pozostaje wyczynem, rekordowym lotem w RAF, pozostaje ciągią loterią o stawce »lepiej im pomóc i zginąć«”<sup>11</sup>.

Na powodzenie operacji wpływały także względy techniczne i pogodowe. Zdarzało się, że przelot samolotu z zaopatrzeniem i ludźmi nie był możliwy ze względu na złe warunki meteorologiczne, z powodu awarii i uszkodzenia samolotów w czasie walk powietrznych, a także błędów nawigatorów i pilotów, którzy nie potrafili ustalić położenia placówki zrzutowej.

W latach 1941–1944, w ciągu 47 miesięcy (ok. 200 tygodni) prowadzenia lotów do Polski, na 858 misji tylko 483 operacje zakończyły się zrzutem ludzi, pieniędzy i sprzętu, bądź tylko samego sprzętu. Większość z przygotowanych w Polsce placówek odbiorczych, których liczbę szacuje się na ok. 640, nigdy nie przyjęła ani jednego zrzutu. Zaopatrzenie dla największej w Europie podziemnej armii II wojny światowej wyniosło w sumie ok. 670 ton, z czego przyjęto 443 tony. Taki tonaż materiału wojennego był dostarczany w 1943 r. partyzantom w Jugosławii lub w 1944 r. podczas lądowania sprzymierzonych w Normandii w ciągu 6–8 tygodni<sup>12</sup>.

Trzystu szesnastu cichociemnych, którzy dotarli do Polski, dowódców i instruktorów, specjalistów od dywersji, wywiadu i łączności spełniło powierzone im zadania. Zrucani nocą na spadochronach byli dla przyjmujących ich oddziałów widocznym znakiem wspierania kraju przez Rząd RP na Uchodźstwie. Docierające do Polski pieniądze oraz materiał wojenny rozbudzały i podtrzymywały polskie nadzieje na ostateczne pokonanie Niemców. Pomimo ogromnego wysiłku żołnierzy ZWZ-AK i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, pomimo zabiegów politycznych polskiego rządu i Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, Polska, choć formalnie w 1945 r. należała do grona zwycięzców, w rzeczywistości przegrała wojnę. A to dlatego, że z każdym rokiem stawała się coraz bardziej nie podmiotem, a przedmiotem rozgrywek politycznych Wielkiej Brytanii, USA i ZSRS.

---

<sup>1</sup> D.Pawlak, *599 i Pestka. Miłość cichociemnego i żołnierki Andersa*, Warszawa 2020, s.80.Tak o cichociemnych mówił Ryszard Witkowski – żołnierz AK z oddziału osłony zrzutów na placówce „Solnica” k.Grodziska Mazowieckiego.

<sup>2</sup> J.Dudek, *Marian Gołbiewski 1911-1996. Żołnierz, opozycjonista, emigrant*, Lublin 2016, s.74.

<sup>3</sup> Fragment rozkazu Naczelnego Wodza gen.Władysława Sikorskiego z 20 czerwca 1941 r.ustanawiającego Znak Spadochronowy.

<sup>4</sup> Oceny takiej dokonał po wojnie Wilfred Dunderdale - w latach 1940-1946 oficer łącznikowy między polskim wywiadem a brytyjskim MI6.

<sup>5</sup> K.Iranek-Osmecki, *Powołanie i przeznaczenie*, Warszawa 2004, s.327.

<sup>6</sup> K.Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Kraków 1994, s.84.

<sup>7</sup> K.Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s.46

<sup>8</sup> D.Stafford, *Wielka Brytania i ruch oporu w Europie 1940-1945*, Warszawa 1984, s.66, 142.

<sup>9</sup> D.Stafford, *Wielka Brytania...*, s.287

<sup>10</sup> K.Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s.84

<sup>11</sup> J.Jokiel, *Wróciłem najkrótszą drogą*, Warszawa 1990, s.212-215; słowa kpt.Antoniego Voellnagla latającego do Polski w Eskadrze 138.Dywizjonu Specjalnego RAF.

<sup>12</sup> Najwięcej materiału wojennego trafiło w czasie II wojny światowej nie do Polski, ale do Jugosławii - 76 116 ton, Francji 10 485 ton, Grecji 5796 ton.

---

COFNIJ SIĘ